

Tadeusz Morawski  
Radny Rady Miejskiej  
w Łodzi

Łódź, dn. 15.01.2007

Pan dr Jerzy Kropiwnicki  
Prezydent Miasta Łodzi

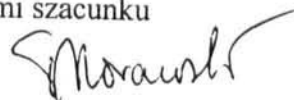
### Interpelacja

Szanowny Panie Prezydencie,

W załączeniu przesyłam Panu Prezydentowi kserokopię listu Pań - [REDACTED]  
[REDACTED] i [REDACTED], będącego uzupełnieniem interwencji  
w/w Pań, mającej miejsce w dniu 08 stycznia br. w siedzibie Prawa i Sprawiedliwości  
podczas pełnienia dyżuru przez radnego.

Po wysłuchaniu w/w Pań i zapoznaniu się z treścią listu, uprzejmie proszę Pana  
Prezydenta o obiektywne ustosunkowanie się do przedstawionych zarzutów dotyczących  
stosunków interpersonalnych panujących w Delegaturze Łódź – Górna Urzędu Miasta Łodzi.

Z wyrazami szacunku



Załącznik:

1. kserokopia listu interwencyjnego

Łódź, dnia 15.01.2007r.

**Pan**  
**Tadeusz Morawski**  
**Radny Rady Miejskiej w Łodzi**

Szanowny Panie.

Nawiązując do interwencji podjętej u Pana w siedzibie PIS w dniu 08.01.2007r. w uzupełnieniu przekazuję niniejszy list, który jest prośbą o pomoc. Jeśli w Pana ocenie zachowanie podmiotu zatrudniającego wyczerpuje znamiona zachowań dyskryminacyjnych i wskazuje na przypadki nierównego traktowania pracowników, proszę o ochronę moich praw pracowniczych. W Pana osobie upatruję szansy na rozwiązanie trudnej sytuacji, w jakiej się znalazłam. Mam wrażenie, że od około dwóch lat ja i osoby z mojego najbliższego otoczenia jesteśmy obiektem ataków ze strony przełożonych.

Oto moja historia.

W 2002 roku mój mąż pełniąc funkcję zastępcy przewodniczącego Zarządu Rady Osiedla Nr 28 włączył się czynnie w poparcie Łódzkiego Porozumienia Obywatelskiego. Wkład mojego męża, rodziny i znajomych nie pozostały bez wpływu na wyniki wyborów. Szczególne starania odnosiły się do osób, które były przedstawicielami Rad Osiedlowych i w wyborach do Rady Miasta znalazły się na liście ŁPO. Działania te między innymi przyczyniły się do uzyskania mandatu Radnego przez Pana Władysława A oraz Pana Stanisława J. Szczególnie włączyliśmy się w poparcie Pana Jerzego Kropiwnickiego w walce o Urząd Prezydenta Miasta (bezpośrednia agitacja, roznoszenie ulotek, gazetki pod cmentarzami, kościołami oraz udział w prawyborach). Pragnę w tym miejscu przypomnieć, że mój mąż ubiegał się o mandat Radnego Sejmiku Województwa z listy „Razem Polsce” z miejsca 3 wspólnie z Panem Jerzym Kropiwnickim.

Mój etat w Urzędzie Miasta Łodzi jest realizacją obietnicy, jaką Pan Jerzy Kropiwnicki składał na spotkaniach przedwyborczych, a szczególnie po wyniku na jego rzecz w prawyborach i stanowi formę podziękowania za trud i zaangażowanie włożone przez moją rodzinę.

W Delegaturze Łódź-Górna Urzędu Miasta Łodzi zatrudniona zostałam w sierpniu 2003 roku. Początkowo przełożeni byli bardzo zadowoleni z mojej pracy i nigdy nie zgłaszali co do niej żadnych uwag. Przełożona często zwracała się do mnie o pomoc i poradę w trudnych sprawach realizowanych w referacie. Powierzone obowiązki zawsze wykonywałam sumiennie i starannie, czego dowodem był szybki awans zawodowy i powierzenie mi funkcji zastępcy kierownika referatu. Obowiązki te zaczęłam pełnić z dniem 1 grudnia 2003 roku.

Pełnienie tej funkcji wiązało się z odpowiedzialnością za terminowość i merytoryczną poprawność spraw realizowanych w referacie. Jako pracownika zawsze cechowała mnie dokładność i wnikliwość, dlatego z ogromną starannością analizowałam każdą z podległych spraw. Wtedy to już zaczęłam dostrzegać pewne nieprawidłowości w sposobie prowadzenia spraw załatwianych w tutejszym referacie. Do myślenia dała mi np: opieszałość w realizacji wyroku eksmisyjnego rodziny [REDAKTURA]. Takie działania mogły doprowadzić

do przedawnienia i niemożności skutecznej realizacji wyroku, mimo kilkudziesięcioletniej zaległości za lokal. Jak się później dowiedziałam tym dłużnikiem był brat jednej z pracownic referatu, inspektor Pani [REDAKTOWANE]. Informacja ta dotarła do mnie, już po fakcie, jak nieświadoma pokrewieństwa pomiędzy pracownikiem referatu a dłużnikiem doprowadziłam do szybkiej i skutecznej egzekucji. Późniejsze działania pracownika inspektor [REDAKTOWANE], polegające na świadomym wprowadzeniu mnie w błąd co do ustaleń w kwestii interpretacji przepisów i sposobu prowadzenia spraw, miały być – jak się dowiedziałam – osobistym odwetem. Pani inspektor [REDAKTOWANE] w swych działaniach była kierowana przez konkubinę ówczesnego Dyrektora Delegatury Panią inspektor [REDAKTOWANE] i pracownika referatu inspektor [REDAKTOWANE]. (sąsiadkę z jednej klatki schodowej z eksmitowanym). Do mojej wiadomości dotarły informacje, że nastawiani są przeciwko mnie także inni pracownicy. Obawiając się o pracę, pozostawali pod wpływem Dyrektora i jego konkubiny.

W dniu 1 października 2004 roku zostałam pełniąc obowiązki kierownika referatu. Na swojego zastępcę wskazałam podinspektor [REDAKTOWANE]. Mój wybór związany był z bardzo wysoką oceną pracy wymienionej. Ponadto z racji wykształcenia (magister prawa) i stażu pracy (zatrudniona w referacie od grudnia 2001r.) Pani [REDAKTOWANE] posiadała w mojej ocenie zasób wiedzy i przygotowanie do pełnienia tej funkcji. Mój wniosek napotkał stanowczy, niczym nieuzasadniony sprzeciw. Po kilku dniach zostałam poproszona do gabinetu Dyrektora Delegatury Pana [REDAKTOWANE], gdzie w obecności przełożonego Radny Rady Miejskiej Pan Władysław A. oświadczył mi, że moim zastępcą będzie kierownik filii jednej z administracji nieruchomościami Pani [REDAKTOWANE]. Radny stwierdził, że cytuję „będę likwidował administracje. Przejmiemy je w zarządzanie. A ona nam w tym pomoże.” Wspomniana Pani [REDAKTOWANE] była mi osobą zupełnie nieznaną. Dlatego też stanowczo i kategorycznie odmówiłam, podtrzymując wcześniej przedstawioną kandydaturę.

Pragnę w tym miejscu raz jeszcze nadmienić, że Radny Pan Władysław A. jest mieszkańcem osiedla Rokicie. Razem z moim mężem działał w Radzie Osiedla Nr 28 i dzięki staraniom jej członków, a przede wszystkim mojej rodziny i przyjaciół uzyskał mandat i dostał się do Rady Miejskiej w Łodzi.

Kwestia ustanowienia mojego zastępcy ciągnęła się przez wiele miesięcy. Byłam stanowcza w swojej decyzji. Kolejną złożoną mi propozycją było ultimatum ze strony ówczesnego Dyrektora Delegatury zgoda na wysuniętą przeze mnie kandydaturę w zamian za powierzenie funkcji drugiego zastępcy inspektor Pani [REDAKTOWANE]. Powszechnie jest wiadome, że wymienioną łączą od dawna z Dyrektorem stosunki konkubenckie, z czym ostatnimi miesiącami, para nie kryła się nawet w miejscu pracy. Powierzenie funkcji zastępcy kierownika inspektor Pani [REDAKTOWANE] miało umożliwić Dyktorowi podniesienie wymienionej uposażenia.

Próba przełamania mojego oporu trwała kilka miesięcy, do maja 2005 roku. Zmęczona koniecznością jednoosobowego kierowania referatem oraz niemożnością wykorzystania urlopu ( brak zastępcy był przeszkodą w realizacji zaplanowanego urlopu wypoczynkowego) przystałam na zaproponowane warunki. Z podjętą decyzją nie czułam się dobrze i miałam świadomość, że przełożony wykorzystując swoją pozycję wymusił ją na mnie.

W tym to okresie Radny Władysław A. wielokrotnie próbował wykorzystując swoją pozycję wymusić na mnie określony sposób działania, podporządkowany swoim osobistym celom. Wtedy to rozpoczęły się skomasowane ataki na moją osobę. W czasie jednej z sesji Rady Miejskiej w Łodzi do mojego męża zaczęły docierać informacje świadczące o tym, że szargana jest moja opinia i dobre imię (pod moim adresem padały zarzuty, że - jestem „czerwona”, chronię „komuchów” i biorę „łapówki”).

W połowie roku 2005 ujawniłam kolejny przypadek nieprawidłowości w sposobie prowadzenia spraw w referacie. Uchybienie dotyczyło rozkwaterowania i realizacji sprawy

z tytułu wykwaterowań dwoma oddzielnymi lokalami, wbrew wyraźnemu stanowisku zajętemu na piśmie kolejno przez zastępcę Dyrektora Wydziału i Budynków i Lokali, a potem przez pełniącą wówczas obowiązki kierownika referatu. Jako osoba odpowiedzialna za prawidłowe kierowanie referatem o zaistniałej sprawie powiadomiłam, składając stosowne oświadczenie na piśmie do bezpośredniego przełożonego p.o. Dyrektora Delegatury Pana [REDAKTOWANE]. O opinię prawną poprosiłam zatrudnionego w delegaturze radcę prawnego. Kilka dni po zaistniałym zdarzeniu w gabinecie przełożonego zostałam poinformowana o zaprzestaniu pełnienia funkcji p.o. kierownika. Do dziś nie poznałam oficjalnych powodów podjętej decyzji.

Z inspektor Panią [REDAKTOWANE] zostałyśmy poinformowane przez p.o. Dyrektora Delegatury, że osoba przyszłego kierownika wyłoniona zostanie w drodze konkursu, który rozpisany zostanie zgodnie z przepisami dotyczącymi zasad zatrudniania pracowników samorządowych i do którego nas zaprasza. Do czasu rozstrzygnięcia konkursu wszelkie obowiązki związane z kierowaniem referatu powierzono Pani [REDAKTOWANE]. Trwało to cztery miesiące.

Nowy kierownik został przedstawiony przez p.o. Dyrektora Delegatury Pana [REDAKTOWANE] pracownikom referatu budynków i lokali w dniu 13 grudnia 2005 roku. Informacja była o tyle zaskakująca, że przedstawiona osoba zgodnie z danymi zamieszczonymi na stronie UMŁ wygrała konkurs na wolne stanowisko urzędnicze na inspektora do oceny stanów technicznych. Konkurs na kierownika w Referacie Budynków i Lokali nie został ogłoszony do dzisiaj. Doświadczenie pokazuje, że rozpisywanie konkursów na wolne stanowiska stanowi jednak fikcję. Pracownikowi, który wygrał konkurs na stanowisko obsługi sekretariatu w referacie budynków – Pani [REDAKTOWANE] - po 3 kolejno zawartych umowach (umowa na czas próbny, umowa na czas oznaczony, umowa na czas oznaczony) zaproponowano umowę na zastępstwo za pracownika, który przebywa na urlopie macierzyńskim w innym referacie. Natomiast wygrane stanowisko w konkursie zostało powierzone innej osobie. Dodam, że pracownik o którym mowa zawsze cieszył się bardzo dobrą opinią.

W odpowiedzi na moje pytania o powody decyzji o zaprzestaniu pełnienia przeze mnie funkcji p.o. kierownika byłam zastraszana kontrolami, które miały wykazać brak moich kompetencji.

Kontrola została zarządzona na początku grudnia. Jej wyjątkowa szczegółowość, a przede wszystkim rodzaj i okres kontrolowanych spraw mogły wskazywać na to, że została ona ukierunkowana na moją osobę i miała na celu zdyskredytowanie mnie jako pracownika. Kontrola nie potwierdziła zarzutów, jakie pod moim kierunkiem wysuwał Radny Władysław A.

W styczniu została wymierzona mi kara upomnienia. Kara została mi wymierzona bez uprzedniego wysłuchania mnie. Nie miałam zatem możliwości zapoznania się z zarzutami i ustosunkowania do nich. Moje zastrzeżenia budzi też sama forma i sposób udzielenia kary. Pracodawca w upomnieniu nie pouczył mnie o przysługującym mi prawie wniesienia sprzeciwu. Samo upomnienie, jak to wyjaśnił jest tylko cytuję „na potrzeby jego biurka i mam je bezsprzecznie podpisać”.

Osoba nadzorująca sprawę w której dopatrzyłam się nieprawidłowości (inspektor [REDAKTOWANE]), podczas gdy mnie pozbawiono funkcji kierownika, otrzymała awans - została przeniesiona do zakładu gospodarki mieszkaniowej, otrzymując stanowisko kierownika ZGM.

Od 1.01.2006r. zostałam przeniesiona na stanowisko regulacji stanów prawnych lokali po zgonach najemców. Zastępując nieobecnego z powodu choroby pracownika zajmującego się regulacją stanów prawnych lokali po opuszczeniu przez najemcę natrafiłam na sprawę przydzielenia lokalu [REDAKTOWANE] pracownicy referatu Pani [REDAKTOWANE]. Zainteresowanie moje wzbudził fakt, że sprawa była opracowywana przez matkę wnioskodawcy, a sprawa nie została

zarejestrowana w żadnym z rejestrów prowadzonych w referacie. Chciałam tą informacją podzielić się z moim przełożonym, ale niestety nie było już ku temu okazji.

Popierając już wcześniej program i działania PiS we wrześniu 2006r. złożyłam deklarację zgłoszeniową o chęci wstąpienia. Rok wcześniej, jeszcze przed wyborami parlamentarnymi, deklarację złożyli mój mąż i syn. Nie było też tajemnicą, że w wyborach samorządowych z listy PiS-u na Górnej (okręg nr 7) mój mąż ubiegał się o mandat radnego.

W wyborach Prezydenckich Miasta Łodzi wraz z Radą Osiedla Rokicie, w której mój mąż jest Przewodniczącym z przyjaciółmi popieraliśmy Dr Jerzego Kropiwnickiego poprzez roznoszenie gazetki Osiedlowej, ulotki i agitacje – cmentarze, kościoły, czego potwierdzeniem jest ponad 90% wynik wyborów na naszym rejonie.

Po powrocie z uroczystości w Gdańsku (1.10.2006r. niedziela), gdzie manifestowałam swoje poparcie dla PiS-u, już 2 października o godz.15.00 p.o dyrektora Delegatury w obecności swojego zastępcy wręczył mi decyzję Wiceprezydenta Miasta o przeniesieniu z dniem 1.10.2006r. do Delegatury na Polesie do Referatu Spraw Społecznych i Rejestracji.

Problem przeniesienia i ataków na moją osobę i przyjaciół mąż sygnalizował Prezydentowi Miasta Łodzi Panu dr Jerzemu Kropiwnickiemu na początku października 2006r. Sygnalizowany problem pozostał bez echa.

Ataki na moją osobę spowodowały pogorszenie mojego stanu zdrowia. [redacted] Od 3 października 2006r. do 2 stycznia 2007r. [redacted].

Już w czasie nieobecności w pracy do mojej wiadomości dotarły informacje, że pod moim adresem są wysuwane jakieś zarzuty. Tym razem „sfalszowania dokumentów”.

W dniu 3 stycznia 2007r. wróciłam do pracy. Z rozmów prowadzonych między pracownikami referatu wywnioskowałam, że atmosfera w pracy jest napięta i nerwowa. Potwierdziła to późniejsza rozmowa z kierownikiem, który raczej podniesionym głosem twierdził, że wydawane są skierowania na lokale, choć brak w referacie dokumentów prowadzonych postępowań.

Jednocześnie z sugestii przełożonego wynikało, że powinnam wiedzieć o jakich sprawach jest mowa i wyraził zdziwienie moją całkowitą niewiedzą w tym temacie.

Po powrocie do domu około godziny 17.40 wspólnie z mężem znaleźliśmy w skrzynce na korespondencje ksero notatki sporządzonej prawdopodobnie przez obecnego kierownika referatu Pana [redacted]. Z treści notatki wynikało, że w jakiejś sprawie zaistniała cyt. „możliwość dokonania jakiegoś przekretnięcia”. A sprawę pilotowałam ja, co miały by potwierdzić rozmowy przeprowadzane z kierownikiem filii AN - u Panią [redacted]. Dana sprawa jest dla mnie zupełnie nie znaną.

Tym większe jest moje zdziwienie, jakimikolwiek zarzutami kierowanymi pod moim adresem. Dlatego też, jak Pan Radny był uprzejmy mi poradzić w czasie rozmowy, kwestię notatki i powołania w niej mojego nazwiska zamierzam powierzyć Prokuraturze Okręgowej w Łodzi.

Pracownik, którego zastałam na swoim stanowisku poinformował mnie, że zostałyśmy odsunięte od prowadzenia spraw. Jej zadaniem jest również pilnowanie mnie i Pani [redacted], która również powróciła do pracy po czasowym zwolnieniu lekarskim oraz informowanie przełożonych o każdym naszym kroku. W związku z zastałą sytuacją poprosiłam o rozmowę Dyrektora Delegatury. Rozmowa odbyła się we współudziale z Panią [redacted], również odsuniętą od swojego zakresu czynności. Dyrektor na pytanie o powody tej sytuacji odpowiedział, że cyt. „decyzje wychodzą z miasta i mamy cierpliwie czekać.”

W dniu 11.01.2007r. zostałam poproszona do gabinetu zastępcy Dyrektora Delegatury, który w obecności pracownika kadr wręczył mi przeniesienie do USC podpisane przez Wiceprezydenta Pana Włodzimierza T. Po zapoznaniu się z treścią dokumentu

i jego podpisaniu, zostało mi następnie wręczone do podpisu rozwiązanie umowy o pracę z podstawą prawną powołującą Art.30§1pkt KP (utrata zaufania do pracownika).

Nie wiem, kto stoi za tymi szykanami. Ale mam wrażenie, że działania podejmowane w stosunku do mnie i osób z mojego otoczenia ukierunkowane są na odsunięcie od spraw referatu budynków i lokali.

Nie wiem, jak się bronić. Nie mam pojęcia, kto jest inicjatorem tych działań i co ma na celu. Dlatego też, przedstawiając powyższe uprzejmie proszę o zbadanie całej sprawy i udzielenie mi pomocy.

Do wiadomości:

1. Prokuratura Okręgowa w Łodzi,
2. Wojewoda Łódzki Pani Helena Pietraszkiewicz,
3. Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Pan Jarosław Jagiełło,
4. Radny Rady Miejskiej w Łodzi Pan Mariusz Bogacz,
5. Państwowa Inspekcja Pracy

Z wyrazami szacunku

